

# Stawiamy obuwniczej



Organ KZ PZPR, Rady Robotniczej i Rady Zakładowej Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku

Rok II Nr 16 (21)

16-31 sierpnia 1957 r.

Cena 10 gr

## Doceniajmy wartość uczciwej pracy!

Zawsze będzie słusznym poglądem, że dobremu pracownikowi należy się szacunek. I tak też w istocie jest, ponieważ chęć do pracy, wysiłek fizyczny i umysłowy oraz energia, połączona z osobistymi zdolnościami, to wszystko są wartości nieprzemijające, a ich znaczenie wraz z postępem czasu nie tylko nie zmniejsza się, ale wręcz przeciwnie – wzrasta. To też znacznie większym dziś przed laty cieszy się szacunkiem robotnik, który pracę swoją wykonuje szybciej i lepiej w przeciwieństwie do robotnika, traktującego pracę jako przymus, a zatem wykonującego ją byle jak.

Dlaczego tak jest, dlaczego dobry robotnik wszędzie jest ceniony, tłumaczyć nie trzeba. Każdy, choć troszkę myślący człowiek wie, że wszystko, co mamy, dzięki czemu żyjemy, ubieramy się, mieszkamy, uczymy się i bawimy, zawdzięczamy pracy. A jak żyjemy, jak ubieramy się – zależy jest w pierwszym rzędzie od tego, jak pracujemy.

Powtarzamy często, że u nas jest ciężko, że w innych krajach jest lepiej. Jest to prawda. Ale musimy przy tym pamiętać, że narzekanie nic nam nie pomoże. Tylko wyteżoną pracą możemy doścignąć kraje o wysokiej stopie życiowej, w których pojęcie bumelanctwa, absencji czy symulanctwa nie jest znane. Tam nawet nie ujrzyście pracownika, któryby choć o minutę spóźnił się do pracy. Tam robotnicy umieją ocenić wartość wydajnej pracy.

Kraży u nas szereg powiedzeń,

nie znanych gdzieindziej, charakteryzujących nasz stosunek do pracy. Często słyszymy i sami mówimy: »roboty nie zając«, »z tego się nie strzela«, »ja roboty nie stworzył«, »jeśli wódka przeszkadza Ci w pracy, rzuć pracę!« i t. p.

Smieszne, prawda? Ale skutki tego niedoceniańa dobrej pracy odczuwamy na sobie. A dobrobyt to nic innego, jak wynik oszczędności i wydajnej a rzetelnej pracy. O tym musimy pamiętać! I to wszyscy!

## Czekamy na Wasze głosy

Nasza gazetka zakładowa nie spełnia jak należy swego zadania. Bo przecież intencją P. O. P., Rady Robotniczej, Rady Zakładowej i Dyrekcji przy podejmowaniu uchwały o wydawaniu gazetki było, by za jej pośrednictwem pracownicy zakładu wypowiadali swoje uwagi na tematy, związane z ich pracą w zakładzie, a także życiem codziennym poza fabryką. A więc uwagi, dotyczące produkcji, zaopatrzenia materiałowego, warunków pracy, BHP, kulturalno-oświatowych, socj. - bytowych, a przede wszystkim o swoich bolączkach i trudnościach.

Tymczasem poza bardzo nielicznymi wyjątkami pracownicy nasi nie korzystają z tych możliwości, jakie im daje gazetka, która w niejednym wypadku mogłaby spowodować usunięcie zła i naprawienie błędów w gospodarce zakładu, których skutki odczuwają dotkliwie nieraz pracownicy.

Bo, że błędy i niedociągnięcia na wielu odcinkach naszej pracy istnieją, to więcej, niż pewne. Nie do pomysłenia wszak jest, aby w tak wielkim zakładzie o tak licznej załodze wszystko przebiegało tak, jak w zegarku. Trzeba tylko te błędy ujawniać,

trzeba je wskazywać. Wśród załogi napewno wielu jest takich, którym to czy tamto nie podoba się, którym nawet dzieje się krzywda, ale wolą ją przemilczeć lub co najwyżej pożalać się przed kolegą czy koleżanką.

Są zapewne i tacy, którzy mają pretensje i czują żal do organizacji partyjnej i związkowej, Rady Robotniczej czy kierownictwa zakładu. A któż ma te pretensje załatwić, jeśli nikt o nich nie wie?

Pomoże Wam gazetka. Piszcie więc do niej o wszystkim, co Was boli, dzielcie się z całą załogą swymi spostrzeżeniami i uwagami! Wytykajcie śmiało błędy bez względu na to, kto je popełnia! W ten tylko sposób możemy usunąć niejedno zło, które jeszcze tkwi w naszym zakładzie, a o którym nie dociera wiadomość tam, gdzie powinna.

Krytykujcie śmiało, bo tylko odważna i zdrowa krytyka może dać zdrowe owoce! Nie wysilajcie się na piękny styl czy poezję, piszcie prosto i szczerze!

Listy Wasze składajcie na ręce kol. Sobusia w Wydziale Planowania lub wrzucajcie je do przeznaczonej na ten cel skrzynki przed portiernią!

Kolegium Redakcyjne.



# Smutna rocznica

W dniu 1 września b. r. mija 18 lat od wybuchu II-giej wojny światowej, która stała się źródłem niesłychanych cierpień całej prawie ludzkości. Pierwszą ofiarą tej wojny padła Polska, która też poniosła największe straty biologiczne i materialne. Cały kraj stał się jednym wielkim cmentarzyskiem i kupą gruzów. Znikła prawie że zupełnie z powierzchni ziemi Warszawa, zapelnily się ludnością polską więzienia i obozy koncentracyjne, pokryła się mogiłami ziemia polska.

Dojrzały ludzie pamiętają jeszcze dokładnie ów dzień przed osiemnastu laty. Wczesnym rankiem o godzinie 4,30 runęły na Polskę od zachodu, południa i północy zbrojne kohorty Hitlera, wyruszające na podbój świata w myśl obłądnych planów swego »führera«. A równo-

cznie tysiące samolotów bombardowało bezbronne wsie i miasta, siejąc grozę i zniszczenie.

»Próbny alarm« — pocieszali się ludzie. »Ćwiczenia lotnicze« — mówili inni. Ale zabici i ranni wskutek wybuchu bomb, ostrzelane z broni pokładowej pociągi i płonące domostwa rychło obnażyły tragiczną prawdę. Zaroili się więc drogi uchodźcami i cofającymi się osamotnionymi oddziałami wojska. Wyprzedził wszystkich w panicznej ucieczce rząd wraz z dowództwem armii, zostawiając zdradzony i bezbronny naród na pastwę najeźdźcy. Jakże ironicznym w swej treści okazał się slogan »Silni — zwarci — gotowi!«

Te smutne czasy minęły bezpowrotnie, została jednak po nich spuścizna w postaci zniszczeń i zacofania gospodarczego, które ciągle jeszcze mu-

## Na walcowni gumy

Kto w roku 1932 i w latach późniejszych pracował w walcowni gumy, ten, wszedłszy dziś do tego oddziału, z miejsca zauważy zmiany, jakie na tym odcinku produkcji naszej fabryki zaszły w okresie powojennym. Przede wszystkim same dwuwalec do mieszania gumy, których ilość wzrosła z czterech na siedem, w tym jeden dwuwalec kryty, t. zw. »Mixer«, otrzymały nowe pomieszczenia w t. zw. starej hali, która po zwolnieniu jej przez »szewców« została odpowiednio przebudowana i podwyższona, jak zresztą już prawie wszystkie przedwojenne hale.

W przeciwieństwie do ogromnej ciasnoty w pierwotnym pomieszczeniu, obecnie żaden z pracowników walcowni nie może uskarżać się na brak przestrzeni. Znaczne odległości między dwuwalcami (kalandrami) i lepsza wentylacja zapobiegają w znacznym stopniu podczas mieszania gumy przenoszeniu się lotnych chemikaliów z jednego dwuwalca na pracowników sąsiednich maszyn, co dawniej — w połączeniu z ograniczoną swobodą ruchów i słabą widocznością, pomniejszającą w dodatku przez unoszące się w powietrzu chmury sadzy — było dla walcowników istną plagą. Prze-

widziane jest także zainstalowanie w nowej walcowni w najbliższym czasie urządzeń klimatycznych, co wpłynie na dalszą poprawę warunków pracy w tym oddziale.

Jest także dosyć miejsca na magazyn gotowych już mieszanek, które dawniej układano w wysokie stosy, co sprzyjało — zwłaszcza w okresie letnim — samowulkanizowaniu się gumy. Dostatek przestrzeni pozwala również na utrzymanie należytego porządku na walcowni.

Jedna tylko rzecz pozostała prawie niezmienną: to trudność w utrzymaniu czystości. Wszędzie — mimo wentylacji — kurz, wszędzie znać sadze, choć wprawdzie nie w tym stopniu, co dawniej. Ale na to przy tego rodzaju produkcji niema rady, podobnie jak w młynie, gdzie wszędzie pełno mąki.

Na walcowni znajduje się także dwuwalec do mielenia odpadów gumowych, głównie przetłoków z prasowni. Widocznie majster oddz. pras, Aleksander Synowiec, znajduje się na urlopie, bo te przetłoki są jakby cośkolwiek za-duże. A on, jako stary »gumiarz«, napewno by temu zaradził, bo przecież wie, że guma — to de-

simy usuwać. Dzięki ofiarności olbrzymiej większości narodu z klasą robotniczą na czele — zrobiliśmy pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — mimo błędów i wypaczeń w ubiegłym dwunastolecie — olbrzymi krok naprzód na drodze do potężnej, socjalistycznej Ojczyzny.

## Alarm!

Uwaga, uwaga! Przeszedł  
Koma trzy — — —  
Ktoś biegnie po schodach,  
Trzasnęły gdzieś drzwi.  
Ze zgiełku i wrzawy  
Dźwięk jeden wybucha i rośnie,  
Kołuje jęklwie głosa syren, w oktawy  
I wznosi się jęk... [opada  
Uwaga, uwaga!  
Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy.  
Gdzieś w górze brzęczy, brzęczy, szumi  
I pękł głucho wgląb [i drży  
Raz... dwa... trzy...  
Seria bomb...  
To gdzie dalej, niema obawy:  
Pewnie Praga!  
A teraz bliżej, jeszcze bliżej,  
Tuż... tuż...  
Krzyk jak strzęp krwawy  
I cisza, cisza, która się wzmaga;  
Uwaga, uwaga!  
Odwołuję alarm dla miasta Warszawy.  
Nie. Tego alarmu już nikt nie odwoła,  
Ten alarm trwa!...  
Wyjcie syreny, bijcie werble, płaczcie  
[dzwony kościołów!  
Niech gra orkiestra marsza spod  
[Wagram, spod Jęży!  
Chwyćcie ten dźwięk, regimenty,  
Bataliony, armaty i tanki!  
Niech buchnie, niech trwa  
W płomieniu świętym Marsylianki!  
Kiedy w południe ludzie wychodzą  
[z kościoła,  
Kiedy po niebie wiatr obłoki gna,  
Kiedy na Paryż cichy spada sen...  
Cóż mi tak ciągle nadstuchiwać każe,  
Kto mnie tak budzi i wota?  
Słyszę szum nocnych nalotów.  
Płyną nad miastem. To nie samoloty.  
Płyną zburzone kościoły,  
Ogrody, zmienione w cmentarze,  
Ruiny, gruzy, zwaliska...  
Ulice znajome, z dziecinnych mych lat,  
Traugutta i Świętokrzyska,  
Niecała i Nowy Świat.  
I płynie miasto na skrzydłach stawy,  
I spada kamieniem na serce. Do dna.  
Uwaga, uwaga! Ogłaszam alarm dla  
Niech trwa!!! [miasta Warszawy!

Antoni Słonimski



## Pożegnanie kolonii

Na zakończenie kolonii letnich dla chłopców w Łopusznej i we Włodzininie odbyły się z inicjatywy i przy wydatnej pomocy Rady Zakł. koncerty chełmowskiego zespołu mandolinistów.

Koncerty te zgromadziły nie tylko dzieci i letników oraz miejscową ludność, ale tak jak to było w Łopusznej przybyli posłuchać naszych mandolinistów, przebywający tam obozem cyganie. Nikt ze słuchaczy nie szczędził mocnych braw i serdecznych słów uznania. O tym, jak bardzo podobały się zgromadzonym utwory, grane przez zespół, świadczyły ofiarowane dla niego na ręce dyrygenta Mayerberga — tak przez kierownictwo kolonii, jak i przez dzieci — wiązanki kwiatów. Otrzymał również od dzieci kwiaty jako podziękowanie za troskę, okazywaną dzieciom ze strony R. Z., przybyły wraz z zespołem sekr. Czesław Opitek, który następnie wygłosił do dzieci krótkie przemówienie. Tę troskę o dzieci, okazywaną w czasie kolonii przez Dyрекcję i R. Z. podkreśliła także kierowniczka, kol. Krystyna Włodarczyk.

We Włodzininie poza występami mandolinistów popisowały się dzieci, deklamując i śpiewając piosenki, za co otrzymały nagrody książkowe. I tu nie żalowano braw.

Była też jedna smutna chwila mianowicie kiedy wśród płaczu djeżdżały z kolonii poznańskie dzieci.

## Na osiedlu robi się ładnie

Stwierdzamy z wielkim zadowoleniem, że na osiedlu wygląda coraz ładniej. Pobudowano równiutkie asfaltowe drogi, położono chodniki, zaorano zagrusowane i zachwaszczone place, z których część wyrównano już i obsiano trawą. Istnieje nadzieja, że z najbliższą wiosną zazieleni się każda pusta przestrzeń między domami, co znacznie uprzyjemni życie mieszkańcom osiedla.

Prosimy Prezydium Osiedleńczej R. N. o sprowadzenie do końca roku jeszcze w tym roku rozpoczętych robót porządkowych na osiedlu.



## Z życia harcerzy

Jeszcze jedno miłe wspomnienie zanotowali w swej pamięci harcerze i harcerki drużyny im. Adama Mickiewicza w Chełmku, uczestnicy obozu harcerskiego na lipowieckiej górze, w dniach 15 — 19 sierpnia b. r. Pięć dni biwakowania, noclegi w namiotach, gotowane na ogniskach posiłki, troska o opał i wodę, którą trzeba było nosić z odległego źródła, warty nocne, pobudki i wieczorne apele — to są właśnie te miłe chwile, razem przeżyte, które się długo wspomina.

Rzecz oczywista, że młodzi harcerze mieli zapewnioną opie-

kę ze strony starszych druhów. Komendantem obozu był Lucjan Firek, oboźnym — Michał Rusiński, instruktorami: Włodzimierz Kubiścik, Kazimierz Palka i Stanisław Fidył, funkcję zaś kucharza spełniał podobno na 102 Zdzisław Palka. O przewóz harcerzy w obie strony wraz ze sprzętem zatroszczyła się znowu dyrekcja PZO, używając na ten cel autobusu.

## Złudne nadzieje

Wielu ludzi sądziło, widząc krzątających się przez kilka dni na szosie Chełmek—Libiąż robotników, że nareszcie przystąpiono już tak naprawdę do zdawna wyczekiwanej naprawy jej nawierzchni. Skończyło się jednak tylko na zasypaniu dziur kamieniami, które przejeżdżające samochody rozrzuciły jeszcze tego samego dnia po całej drodze, nadając jej wygląd drogi pod Verdun po słynnej bitwie, rowerzystom zaś i motocyklistom, spieszącym do pracy, utrudniając do ostateczności przejazd.

## Myśli

*Największe zadowolenie w życiu odczuwamy wtedy, gdy wykonamy jakąś pracę, o której inni myślą, że jej wykonanie jest niemożliwe.*

\*

*Nie wystarczy, aby tylko zakład pracy wywiązywał się ze swych obowiązków wobec pracowników. Jest koniecznym, aby to samo czynili wobec zakładu pracownicy.*

## W góry, w góry, miły bracie!

W drugiej połowie sierpnia Rada Zakładowa P. Z. O. Chełmek zorganizowała dwie sobotnio-niedzielne wycieczki turystyczno-krajoznawcze do Czorsztyna. W obu wycieczkach wzięło udział łącznie 240 pracowników. Program wycieczek obejmował zwiedzanie zamku w Niedzicy i 4-godzinny spływ Dunajcem.

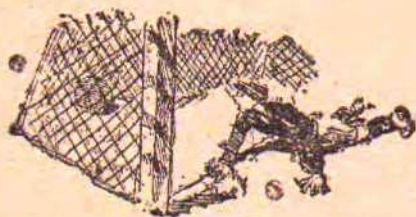
Piękno zwiedzanych okolic i dobra organizacja wycieczek oraz słoneczna pogoda sprawiły, że uczestnicy ich wrócili w pełni zadowoleni.

## Co nowego w W. C. M. O.

Rada Robotnicza na posiedzeniu w dniu 26 bm. postanowiła wygospodarować fundusz na trzynastą pensję dla pracowników. Realizacja tej uchwały będzie oczywiście zależna od rytmicznego wykonywania planów produkcyjnych, a więc od całej załogi.



## ZESPORTU



24. 8. 1957.

K. S. Chelmek – Piast Gliwice  
2:0 (1:0)

Po remisowym wyniku z »Concordią« w Knurowie, zainteresowanie meczem Chelmek - »Piast« Gliwice stawało się z każdym dniem coraz większe, aż w sobotę, dnia 24. VIII r. b., doszło do punktu kulminacyjnego. Tego dnia znajomi nie witali się zwykłym »Dzień dobry« czy »Serwus«, lecz »Jaki będzie wynik?« To zagadnienie było tematem wszystkich rozmów, aż do momentu, kiedy Jugas przy stanie 1:0 uzyskał dla Chelmka z rzutu karnego drugą bramkę dla swojej drużyny. Odtąd napięcie spadło: wszyscy wiedzieli, że Chelmek wyjdzie z tego spotkania zwycięsko.

Gra do przerwy żywa, na dobrym poziomie, z lekką przewagą Chelmka, chociaż tenże gra pod wiatr. Szybkie obustronne ataki likwidują dobrze grające obrony obu drużyn. Mimo to dochodzi dość często do strzałów, które jednakże bądź idą w aut, bądź też stają się łupem bramkarzy, przyczym Nowak z Chelmka ma kilka razy możliwość popisania się swymi umiejętnościami, zbierając za to zasłużone oklaski.

W 25-tej minucie Stolorz – z rzutu wolnego – z odległości 20 metrów niezwykle silnym strzałem lokuje piłkę w bramce gości. Radość kibiców jest jednak przedwczesna, bo sędzia wypatrzył spalonego. Dopiero w 43-ciej minucie Wesolek, wykorzystując przytomnie zamieszanie na polu karnym gości, uzyskuje dla Chelmka prowadzenie – ku ogromnej i tym razem trwałej już radości kibiców.

Po przerwie Chelmek po większą swoją przewagę w polu, nie mogąc jej jednak wykorzystać cyfrowo. To bramkarz gości, to chybione strzały, to wreszcie dość liczne spalone przeszkadzają w zdobyciu

bramki. Goście, pragnąc nie dopuścić do większej porażki, a może nawet dążąc do zmiany wyniku na swoją korzyść, stosują coraz ostrzejszą, graniczącą z brutalnością grę. Tępi te przejawy brutalności sędzia, odgwiszując raz za razem faule, co jednak nie powstrzymuje gości od dalszych niedozwolonych wybrzków. Wreszcie za ordynarny faul na polu podbramkowym sędzia dyktuje rzut karny, który niezawodny jak zwykle Jugas silnym strzałem zamienia w drugą bramkę dla swoich barw.

Następuje teraz krótkotrwały zryw gości, który po kilkuminutowym okresie przewagi kończy się bez rezultatu. Nie przynoszą też zmiany wyniku ataki Chelmka. Silny strzał Stolorza, odbity od poprzeczki, dobija równie silnie Patyk, ale, niestety, piłka idzie tuż koło słupka. Wynik do końca pozostaje nie zmieniony.

Zwycięstwo Chelmka jest zasługą całej drużyny i trudno tu kogoś wyróżnić.

Nowak w bramce to »Pewność i zaufanie«, Laska (poza jednym, zresztą bez następstw błędem). Jugas i Woźniak stanowili zapórę, trudną do przebycia, a przytym – co równie ważne – nie dali się sprowokować do brutalnej gry, Manzel pracowity i rozważny taktyk, Piotrowski z każdym meczem nabiera rutyny, kryjąc doskonale swego przeciwnika. W ataku Kobylczyk, Stęchły, Stolorz (przypomina sobie coraz częściej swoje dobre czasy), Wesolek i Patyk stanęli indywidualnie na wysokości zadania, natomiast pod względem gry zespołowej dało się u nich widzieć pewne braki.

Zachowanie się publiczności, mimo dość wysokiego napięcia nerwowego, bez zarzutu. Przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie doskonały zespół sędziowski z Urbanikiem na czele oraz apel do kibiców, wygłoszony przez członka zarządu klubu, Grzesika.

Po dotychczasowych pocieszających wynikach w II rundzie, a zwłaszcza po sobotnim, całkowicie zasłużonym, chociaż ciężko wywalczonym zwycięstwie, kibice rokuja drużynie II ligi dalsze zwycięstwa i mają nadzieję, że zawodnicy ich nie zawiodą.

25. 8. 1957.

Chelmek I B – Dębnicki 5:1

Niewiele mające wspólnego ze sportem zlekceważenie zawodów przez gości, którzy – mimo iż późno przyjechali do Chelmka – nie sprawiali wrażenia, jakoby spieszno im było do gry.

## Nie uprzykrzaj życia sąsiadom!

Chelmek – Kolonia, godz. 22, dzień pierwszy-lepszy. Z okien któregoś mieszkania w świat płyną, odwiedzając po drodze sąsiednie mieszkania, przeraźliwie ryczące tony radiowej muzyki, choć przebrzmiały dawno już słowa spikera: »Prosimy o ściszenie głośników«.

Ktoś, pragnąc zapewne za imponować sąsiadom, puścił radio »na pełny gaz«. Ktoś inny trzepie dywan, waląc w niego jak w bęben, przy zawziętym ujadaniu psów. Ktoś po ulicach Kolonii urządza harce na motocyklu. Czasem uzupełnia tę kaskadę chóralny śpiew uczestników jakiejś »popijawy«. Hałas, nie pozwalający zasnąć sąsiadom!

A sąsiedzi chcą spać, ale zasnąć nie mogą, mimo że to już godz. 23. Zamykają więc okna; choć w mieszkaniu będzie duszno; zatykają uszy, owijają głowy i wdychają: »Kiedyż nareszcie ludzie nauczą się szanować spokój sąsiadów?«

## Sprawy rodzinne

### ZASŁUBINY

W ostatnim czasie zgłosili zawarcie związków małżeńskich następujący nasi pracownicy:

Janina Kumala ze Stanisł. Zblewskim.  
Waleria Bebak z Jakubem Kapuścińskim.

Władysława Łysak ze Stan. Cebulą.  
Michalina Latko z Aleksandrem Platą.  
Władysława Kania z Józefem Gutem.  
Krystyna Kornik z Tad. Latkiem.  
Alfreda Zarzyna z Teod. Koziółem.  
Anna Pędrys z Janem Młynarzem.  
Zofia Mamoń z Kazim. Dudkiem.

Władysława Nowak z Ignacym Świ-  
derygalem.

Zofia Sieprawska z Władysławem  
Gołą.

Lucyna Szkółka z Janem Kurasiem.  
Elżbieta Kornas z Karolem Słizem.

Wszystkim młodym parom życzymy  
na nowej drodze życia dużo szczęścia.